

Siatkarki Akademii Pomorskiej Czarnych Słupsk sezon mają już za sobą. O jego podsumowanie poprosiliśmy kapitanek i środkową słupskiego zespołu.

- Rok temu rundę zakończyliście na czwartym miejscu. W tym roku macie piąte. Czujesz w tym jakąś tendencję spadkową?

- Nie, raczej nie mogę rozpatrywać tego w ten sposób. Dużo w tym sezonie się zmieniło, przede wszystkim skład osobowy drużyny. Pojawiły się nowe twarze, nigdy wcześniej nie grałyśmy ze sobą i ten sezon był raczej takim docieraniem się. Myślę, że następny powinien wypaść lepiej, gdyż już wiemy czego możemy się spodziewać po sobie nawzajem.

- Miniony sezon w Waszym wykonaniu był przecięty. Grałyście falami. Co było głównym czynnikiem, który decydował o Waszej postawie?

- Myślę, że przede wszystkim zgranie. Trochę nam tego brakowało w tym sezonie. Poza tym liczne choroby, urazy, których też nie można wykluczyć. Czasami brakowało takiego przysłowiowego "jaja" i doświadczonej osoby, która by to wszystko pociągnęła w odpowiednim kierunku. Zresztą "kobieta zmienną jest" i w żeńskiej siatkówce widać to niestety dość wyraźnie.

- Nie boisz się tego, że przed kolejnymi potyczkami w II lidze klub opuszczą zawodniczki z wyjściowego składu i "proces zgrania" będzie trzeba zaczynać od początku?

- No niestety w siatkówce tak to bywa, jedne zawodniczki odchodzą, a na ich miejsce przychodzą nowe i to jest nieuniknione. Jednak mam nadzieję, że jeżeli będą jakiegokolwiek zmiany osobowe w składzie to tylko nieznaczne i po to by wzmocnić drużynę. Wierzę, że może być tylko lepiej.

- Marzysz o powrocie czasów świetności siatkówki w Słupsku?

- Z pewnością, rozbudzenia dawnych emocji i zainteresowania jakie kiedyś towarzyszyły siatkówce życzyłyby sobie każdy. Miło byłoby powtórzyć dawne wyniki i spróbować powalczyć o najwyższe trofea. Myślę, że marzeniem każdej z nas jest hala pełna kibiców i gra wśród najlepszych.